Mapy sensu: jak nawigować między porządkiem a chaosem

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę koncepcji 'Map sensu', przedstawiając mit jako kluczowy algorytm ludzkiego działania. Autor wyjaśnia, że mity nie są jedynie opowieściami, lecz reprezentacjami proceduralnymi, które pozwalają mózgowi na szybką reakcję w obliczu Nieznanego. Tekst eksploruje dynamiczną relację między porządkiem a chaosem, ostrzegając przed skrajnościami takimi jak faszyzm proceduralny czy dekadencja. Kluczowym elementem wywodu jest etos prawdy, który służy jako moralny kompas i fundament zaufania społecznego. Czytelnik odnajdzie tu również praktyczne wskazówki dotyczące aktualizacji własnych map poznawczych poprzez codzienne audyty prawdy i konfrontację z tym, co nieprzewidywalne. To instrukcja operacyjna świadomości, łącząca neuropsychologię z mądrością mityczną w celu odnalezienia sensu w złożonym świecie.

This article provides a thorough analysis of the concept of 'Maps of Meaning,' presenting myth as a key algorithm of human action. The author explains that myths are not merely stories but procedural representations that allow the brain to react quickly in the face of the Unknown. The text explores the dynamic relationship between order and chaos, warning against extremes such as procedural fascism and decadence. A key element of the argument is the ethos of truth, which serves as a moral compass and the foundation of social trust. The reader will also find practical guidance for updating one's cognitive maps through daily truth audits and confrontation with the unpredictable. This is an operating manual for consciousness, combining neuropsychology with mythical wisdom to find meaning in a complex world.

Artykuł analizuje mechanizmy powstawania i utrwalania się kłamstw w perspektywie psychologicznej, neurologicznej i społecznej, traktując je jako odmowę aktualizacji mapy rzeczywistości w obliczu niewygodnych faktów. Bazując na pracach Junga, Petersona i Kołakowskiego, autor dowodzi, że kłamstwo, zarówno w skali indywidualnej, jak i zbiorowej, prowadzi do stagnacji, tyranii i destrukcji zaufania. Proponuje konkretne narzędzia i rytuały,

takie jak "Dzienny Logos" i "Tygodniowy Powrót Bohatera", które mają na celu wzmocnienie prawdomówności, promowanie otwartej konfrontacji z Nieznanym i budowanie odporności na informacyjny chaos. Artykuł przekonuje, że heroizm w epoce cyfrowej polega na świadomym kształtowaniu własnej narracji i poszukiwaniu sensu w świecie zdominowanym przez algorytmy i komory echa, a kluczem do tego jest praktyka antykłamstwa.

SŁOWA KLUCZOWE

Mapy sensu | algorytm mitu | reprezentacja proceduralna | porządek i chaos | faszyzm proceduralny | dekadencja | hierarchia wartości | neuropsychologia | Dzienny Logos | Nieznane | kłamstwo | moralny kompas | sens Objawienia | aktualizacja mapy | instrukcja operacyjna świadomości

Mit: neuropsychologiczny przewodnik po działaniu

„Mit to algorytm” – zapiszmy to od razu. W naukowym żargonie jest to reprezentacja proceduralna, czyli wiedza „jak” coś zrobić, opakowana w opowieść, rytuał i obraz. Wszystko po to, by mózg mógł szybciej podjąć decyzję, zanim spóźni się rozum analityczny. Gdyby nauka była wyłącznie katalogiem faktów, dawno zamarzlibyśmy na kość, ponieważ świat działania zawsze wyprzedza świat rzeczy. W praktyce oznacza to, że zanim precyzyjnie obliczysz wszystkie parametry nadciągającej burzy, powinieneś już wiedzieć, gdzie znajduje się najbliższy schron.

Na scenę wchodzi Józef Tischner i kładzie na stole swoje trzy prawdy: świętą prawdę, „tyż prawdę” i… tę trzecią, której nie wypada cytować w dobrym towarzystwie. Prawda bywa trudna, bywa też wygodna, lecz najgorsza jest ta, która jedynie udaje prawdę, a w rzeczywistości służy pokrewieństwu z kłamstwem. Góralska metafizyka nie bawi się w eufemizmy, doskonale wiedząc, że to właśnie od drobnego kłamstwa zaczyna się choroba całej wspólnoty – korozja zaufania, która toczy ją od środka.

Z drugiej strony odzywa się C.S. Lewis, przypominając, że „zarzut kłamstwa wobec kogoś prawdomównego to bardzo poważna sprawa”. Destrukcja zaufania zaczyna się od nieuważnie rzuconych słów, a kończy na spalonych mostach i zerwanych relacjach. To kluczowe, ponieważ cały nasz poradnik opiera się na praktyce antykłamstwa, na codziennych rytuałach świadomej korekty własnej mapy rzeczywistości.

Jan Paweł II dorzuca do tego fundament antropologii poznawczej: człowiek „nie tylko wie, ale wie, że wie”, a ta samoświadomość rodzi w nim głód poznania istotnej prawdy. Chcemy nie tylko danych, ale sensu; nie tylko informacji, ale normy, która posłuży za moralny kompas. I tu pojawia się Jung, który półgłosem

dopowiada, że dopóki nieświadome nie stanie się świadome, będzie kierować naszym życiem, a my będziemy to naiwnie nazywać „przeznaczeniem”. To eleganckie streszczenie całej Drogi: zejść w chaos własnej ciemności, wydobyć stamtąd informację niczym skarb i powrócić z instrukcją dla wspólnoty.

Neuropsychologia przytakuje z uznaniem. Prawa półkula mózgu szybciej wyłapuje nowość i buduje metaforyczne hipotezy, podczas gdy lewa domyka je w precyzyjnym języku i konkretnych procedurach. Razem tworzą narracje, które prowadzą naszą rękę na długo przed tym, zanim jakikolwiek kalkulator zdąży policzyć ryzyko. Aby nie było wątpliwości, że nie mówimy tu o natchnionych fantazjach, Mircea Eliade przypomina: „Myślenie symboliczne jest współsubstancjalne z ludzkim bytem, gdyż wyprzedza mowę i rozum dyskursywny”. Mit nie jest zatem infantylną bajką, lecz „prawdziwą historią, która zdarzyła się na początku” – kodem startowym kultury, który wciąż działa, o ile potrafimy go kompilować na nowo.

Na koniec Leszek Kołakowski, nasz patron od sceptycznej wiary, dodaje, że sens Objawienia i sens w ogóle odsłaniają się zawsze „w teraźniejszości”. Czytanie mitu nie jest muzealną archeologią, lecz praktyką zakorzenioną w „tu i teraz”. To aktywny proces, który odmawia zgody na przypadkowość i chaos otaczającego nas świata, poszukując w nim głębszego porządku.

Znane, Nieznane i Poznający: fundament nawigacji

Twórczy charakter Maps of Meaning nie polega na poetyckiej metaforze, lecz na brutalnie praktycznej syntezie. Książka ta działa na trzech skalach jednocześnie: neurobiologicznej, gdzie mózg przetwarza anomalię; mitonarracyjnej, gdzie opowieści kodują odwieczne wzorce działania; oraz etycznej, gdzie hierarchie wartości pozwalają redukować cierpienie. To nie jest sztuka dla sztuki, to instrukcja operacyjna świadomości. Nasz umysł buduje mapy znaczeń, które sterują emocjami i aktywują zachowania, a mapy te aktualizują się tylko w jeden sposób: przez dobrowolną konfrontację z Nieznanym i wniesienie z chaosu skarbu informacji do uporządkowanej kultury. Największym wrogiem tego procesu jest kłamstwo – odmowa aktualizacji mapy wbrew faktom. To ono przekształca zdrowy porządek w tyranię, a twórczy chaos w otchłań depresji.

Jak to wygląda w praktyce? Wyobraźmy sobie firmę, która notorycznie rozbija się o ten sam błąd w projekcie. To właśnie Nieznane puka do drzwi sali konferencyjnej. Jeśli zarząd udaje, że go nie słyszy, rodzi się faszyzm proceduralny: procedury stają się ważniejsze od wyników, pytania są zakazane, a wyjątki karane. Jeśli natomiast problem zostaje rozpuszczony w cynizmie i ironii, firma pogrąża się w dekadencji, w której cele nie są osiągane, a rytuały tracą sens. Obie ścieżki są jedynie unikami przed heroicznym zejściem w głąb problemu, a więc – przed prawdziwym rozwojem.

Kłamstwo koroduje fundamenty wspólnoty

Zło potrzebuje narzędzia, a jego ulubionym jest kłamstwo. Nie chodzi tu o drobne mijanie się z prawdą, lecz o świadomą odmowę przyjęcia faktu, który grozi zawaleniem całego systemu przekonań. Kłamca nie toleruje anomalii, bo każda z nich jest jak krytyczny błąd w kodzie jego rzeczywistości – wywołuje lęk. Dlatego próbuje ją zatuszować, wymazać, a czasem zabić posłańca, który przyniósł raport o błędzie. Tak właśnie zaczyna się tyrania: gdy Znane zamienia się w nieprzenikniony mur, a każdy, kto niesie Nieznane, staje się heretykiem.

Józef Tischner celnie przestrzegał, że nie ma kłamstwa bez ofiary. Każde, nawet najmniejsze wypaczenie prawdy, kogoś rani – jeśli nie natychmiast, to z opóźnionym zapłonem, niczym toksyczny dług. Kłamstwo nie jest więc sprytną „taktyką" przetrwania, lecz cichym uruchomieniem protokołu samozniszczenia.

Psychologia potwierdza to na poziomie neurologicznym. Badania dowodzą, że kłamstwo osłabia funkcje wykonawcze mózgu, blokuje zdolność uczenia się i generuje chroniczny stres, który prowadzi do wyczerpania. Kłamca płaci więc realną, biologiczną cenę za fałsz. Na poziomie społecznym wirus kłamstwa niszczy kapitał zaufania, czyli to, co politolog Robert Putnam nazywał „spoiwem społecznym". Bez tego spoiwa nie ma wymiany, a bez wymiany nie ma wspólnoty.

Widzimy to w skali makro w państwach autorytarnych, które muszą utrzymywać kosztowny aparat represji, ponieważ zaufanie obywateli zostało zastąpione przez strach. Widzimy to też w skali mikro, w rodzinach, gdzie jedno kłamstwo o finansach czy zdradzie potrafi bezpowrotnie zniweczyć lata budowanej bliskości.

Spróbuj dziś przeprowadzić mały audyt własnej prawdomówności. Przypomnij sobie sytuację, w której nie przyjąłeś do wiadomości faktu, choć był on oczywisty – może było to przemilczenie błędu w pracy albo odłożenie trudnej rozmowy. Zadaj sobie pytanie: co by się stało, gdybym zamiast ukrywać prawdę, nazwał rzeczy po imieniu? Prawie zawsze scenariusz, który podsuwa lęk, jest znacznie gorszy niż rzeczywistość czekająca po drugiej stronie prawdy.

Tyrania vs. dekadencja: patologie porządku i chaosu

Peterson diagnozuje dwa systemowe błędy, które rozsadzają wspólnoty: faszyzm i dekadencję. Na pozór to przeciwieństwa, w praktyce – bliźniacze implementacje tego samego błędu. Faszyzm to nadmiar porządku, faszyzm proceduralny, który zamraża różnorodność w imię kultu procedury i panicznie boi się Nieznanego. Dekadencja to z kolei nadmiar chaosu, gdzie ironia staje się uniwersalnym wytrychem, a ostatecznym dogmatem jest przekonanie, że nic nie ma trwałej wartości.

Widziałam oba te algorytmy w działaniu, na ulicach tego samego miasta. Z jednej strony chłopak w partyjnym uniformie, skandujący, że jednolitość jest patriotyzmem, a każda inność zdradą. Z drugiej – artysta perorujący, że wszystko jest jedynie umową społeczną, a odpowiedzialność to kajdany wymyślone przez burżuazję. Wniosek jest przerażająco symetryczny: obaj nienawidzą życia, przy czym jeden celuje w cudze, a drugi we własne.

Leszek Kołakowski ujął to z gorzką precyzją, pisząc, że dekadencja, odrzucając porządek, tworzy próżnię, w której faszyzm zapuszcza korzenie niczym chwast. To nie przypadek, lecz systemowe sprzężenie zwrotne. Gdy kultura rozpuszcza się w kwasie ironii, system generuje popyt na twardy reset i autorytarną władzę. I odwrotnie: gdy kultura kostnieje w dogmacie, rośnie pokusa, by spalić cały serwer i zacząć od zera.

Heroiczne zejście: konfrontacja z chaosem w pracy

Wyobraźmy sobie zespół, który darzy procedury tak silną estymą, że pacjent umiera idealnie zdiagnozowany. Każdy wyjątek od reguły jest tu traktowany jak zamach stanu, a na ścianie widnieje postulat „zero błędów". Jest to manifest rygoryzmu codzienności, w którym nikt nie stawia pytania „dlaczego?", a posłańcy złych wiadomości są karani za treść depeszy. Pozornie panuje bezpieczeństwo, lecz mapa rzeczywistości staje się nieaktualna. Gdy w końcu następuje zmiana – nowa regulacja, konkurencja lub kryzys – system nie posiada wypracowanych mechanizmów adaptacji. Spada jakość, rośnie agresja, a Nieznane gwałtownie przenika do wnętrza organizacji. Brakuje narzędzi do walki, gdyż jedyny oręż został oddany w depozyt wszechmocnej Procedurze.

Na drugim biegunie znajduje się startup, który tak bardzo koncentruje się na samej idei, że nigdy nie dostarcza wersji 1.0 produktu. Wszystko jest tu płynne, znajduje się w fazie testowej i pozostaje otwarte na zmiany, co w praktyce oznacza dekadencję. To ucieczka od odpowiedzialności w imię rzekomej wolności twórczej, będąca w istocie chaosem. Zespół żyje w ciągłej euforii zapowiedzi, podczas gdy koszty operacyjne ponosi nieistniejący dobroczyńca z przyszłości. W końcu jednak zasoby wyczerpują się, ponieważ nikt nie potrafi powrócić do sprawdzonych schematów i przekształcić odkrycia w funkcjonalną instrukcję. Panuje chaos, brak jest rytuałów i fundamentów.

Istnieje jednak trzecia droga. Kierowniczka projektu zauważa powtarzający się defekt i nie szuka winnych. Zamiast tego projektuje kontrolowaną ekspedycję w Nieznane – mały eksperyment o odwracalnym ryzyku i jasnych miernikach sukcesu. Wprowadza rytuał weryfikacji, zadając każdego ranka pytanie: „co dziś falsyfikuje naszą mapę?". Po tygodniu zespół powraca ze skarbem, którym nie jest złoto, lecz wiedza: dwie proste instrukcje naprawcze i jedno szczere „tego jeszcze nie wiemy". Wspólnota odczuwa ulgę, a jej kultura zostaje zaktualizowana. To jest właśnie Droga – nie jednorazowy stan idealny, lecz nieustanny cykl.

Rytuały etyczne budują higienę moralną zespołu

Pierwszy rytuał to Dzienny Logos, trwający zaledwie pięć minut. Zespół konfrontuje się z dwoma pytaniami: „Co dziś podważyło naszą mapę rzeczywistości?” oraz „Co w niej w związku z tym aktualizujemy?”. To codzienna mikroszczepionka przeciwko samooszukiwaniu się, która pozwala niewygodnym faktom mieszać w garnku, zanim cała zawartość wykipi. Drugi rytuał to Tygodniowy Powrót Bohatera, zamknięty w formie jednostronicowego raportu. Jego struktura jest prosta: Smok → Skarb → Zmiana Rytuału. Smokiem nazywamy zjawisko, które wywołało lęk lub wstyd; Skarbem jest informacja, którą z tego starcia wynieśliśmy; Zmianą zaś jest nowy, konkretny nawyk wdrażany do kultury organizacyjnej.

Fundamentem są dwie licencje: na sprzeciw i na obowiązek. Pierwsza daje prawo do zadania pytania „dlaczego?” bez obawy o karę, druga nakłada powinność domykania tego, co zostało rozpoczęte. To kluczowe bezpieczniki chroniące system przed popadnięciem w skrajności faszyzmu lub gnuśnej dekadencji. Uzupełnia je czwarty rytuał – cotygodniowa Definicja Sensu. Spisujemy jedno zdanie w odpowiedzi na pytanie: „Jaki sens dawał nam w tym tygodniu odporność na cierpienie?”. Może brzmi to patetycznie, ale działa jak twardy reset dla afektu i priorytetów.

Z doświadczenia wiem, że kiedy pada komenda „zejdź do chaosu”, część zespołu instynktownie chowa się pod biurko. Wtedy cytuję klasyka: „Człowiek chwali Boga, idąc za głosem powołania”. Jeśli więc twoje powołanie w tej chwili mówi „wykonaj kopię zapasową”, to właśnie tam zaczyna się świętość. Zaczyna się od porządnego Gita, bo Bóg nie obraża się na dobrze opisany commit.

Architektura przekonań filtruje postrzeganie świata

Wyobraź sobie, że siedzimy w pracowni, w której na ścianach zamiast obrazów wiszą mapy neuronowe. Widać na nich, jak każde doświadczenie i każda decyzja aktywują nowe ścieżki w mózgu. Nie są to jednak tylko biologiczne „iskry”. To przekonania – niewidzialne konstrukcje, które nadają światu sens i wyznaczają kierunek Twoim działaniom. Peterson twierdziłby, że świat nie jest dla Ciebie zbiorem rzeczy, lecz forum działania. Zanim więc uznasz, że coś „jest”, Twój umysł i ciało pytają: „co to dla mnie znaczy i co mam z tym zrobić?”. Właśnie w tym momencie rozpoczyna się wznoszenie Twojej własnej katedry sensu.

Jej fundamentem jest moralność proceduralna. Psychologia nazywa to know-how, czyli wiedzą o tym, jak działać. Długo przed spisaniem pierwszych kodeksów prawnych czy traktatów filozoficznych ludzie wiedzieli, że „nie zabija się sąsiada w nocy, bo cała wioska cię za to ukarze”. Pierwotna moralność nie była zbiorem przykazań, lecz zestawem wzorców zachowań, które przetrwały, ponieważ redukowały cierpienie i zwiększały szansę na przetrwanie. Współczesne badania potwierdzają, że małe dzieci intuicyjnie oceniają

zachowania jako „dobre” lub „złe”, zanim jeszcze nauczą się abstrakcyjnych reguł. To dowód, że moralność na najgłębszym poziomie jest emergentną właściwością naszej społecznej natury.

Na tym fundamencie spoczywają aksjomaty człowieczeństwa, które Peterson nazywa prostymi truizmami. Życie jest lepsze niż śmierć, zdrowie lepsze niż choroba, a wolność lepsza niż niewola. Brzmi to banalnie, ale to są właśnie korzenie drzewa wartości – niewidoczne, lecz absolutnie niezbędne do życia. Jan Paweł II przypominał, że godność człowieka nie podlega negocjacji, ponieważ jest on istotą, która wie, że wie. Z kolei Albert Schweitzer pisał, że „etyka to bezgraniczna odpowiedzialność za wszystko, co żyje”. Obaj, używając różnych języków, mówili o tym samym: podstawą moralności jest prosty, fundamentalny wybór na rzecz życia, a przeciwko śmierci.

Każdy z nas nosi w sobie wewnętrzną hierarchię wartości, która porządkuje chaos doświadczeń. Czasem jest ona świadoma, jak w deklaracji „rodzina ponad karierę”, a czasem ukryta, jak w cichym wyborze „komfortu ponad odwagę”. To właśnie te hierarchie decydują, na co reagujesz gniewem, a na co radością. Peterson podkreśla, że powstają one w ogniu konfliktu i współpracy; idee walczą o dominację niczym gatunki w procesie ewolucji. Jeśli jakaś wartość przegrywa, spada niżej. Jeśli zwycięża, staje się priorytetem. Wspólnota to nic innego jak współdzielona hierarchia wartości, która umożliwia wspólne życie. Hierarchie są jednak ambiwalentne: mogą chronić jak Mądry Ojciec albo tyranizować jak Stary Król, gdy wartość zamienia się w dogmat niepodlegający korekcie.

Przekonania nie są jedynie zdaniami w głowie. To aktywne struktury regulujące emocje i zachowania. Możesz deklarować, że „rodzina jest najważniejsza”, ale jeśli każdą noc spędzasz w pracy, Twoja realna architektura jest inna niż Twoje słowa. Peterson nazywa to mapami znaczeń: schematami, które mówią Ci, co jest ważne, a co nieistotne. Neuropsychologia potwierdza, że mózg nieustannie porównuje stan faktyczny („co jest”) z Twoim ideałem („co powinno być”). Gdy różnica jest mała, czujesz spokój. Gdy staje się przepaścią, pojawia się lęk, złość i poczucie chaosu. Weź kartkę i narysuj trzy kolumny: Znane, Nieznane, Pozn

Algorytmy cyfrowe deformują ludzką mapę sensu

Noc, pokój oświetlony jedynie przez błękitny prostokąt telefonu. Przewijasz treści. Jedna wiadomość groźna, druga obiecująca, trzecia zupełnie nieistotna. Twój mózg, który archaicznym oprogramowaniem sięga jaskini, w której palono ogniska, nie rozróżnia tych bodźców. Wszystko otrzymuje ten sam ładunek emocjonalny, wszystko staje się „straszne, irytujące, obiecujące”. Mit działa w Tobie, choć nikt Ci o tym nie mówił. To świat nieustannej akcji, w którym każde powiadomienie ma znaczenie motywacyjne i domaga się reakcji. W epoce cyfrowej ktoś inny pisze dla Ciebie narrację. Algorytmy budują Twój osobisty mit z

okruchów danych, z Twoich kliknięć, a nie z Twojej odwagi. Bohater, który nie wybiera własnej Drogi, staje się zaledwie figurantem w cudzej opowieści.

Spójrzmy na odwieczną triadę w wersji na rok 2025. Znane to Twój spersonalizowany strumień treści, świat przewidywalnych komunikatów, które głaszczą Cię po głowie. Jest bezpieczny, ale z czasem staje się tyraniczny – to komora echa, która bezustannie potwierdza, że masz rację. Nieznane to już nie tylko smok z legendy, ale przede wszystkim informacyjny chaos: fake newsy, deepfake'i oraz kryzysy, których nie da się przewidzieć. Budzą lęk, ale i perwersyjną fascynację. Poznającym jesteś Ty, ale tylko wtedy, gdy zdecydujesz się opuścić ciepły kokon komory echa. To proces, w którym nie boisz się kliknąć w coś, co Cię nie potwierdza, lecz rzuca Ci wyzwanie.

„Tylko życie przeżyte jako eksperyment ma wartość" – mówił Carl Jung. W epoce cyfrowej to zdanie brzmi jak instrukcja bezpieczeństwa i higieny umysłu. Eksperyment nie jest ślepym hazardem, lecz świadomym, dobrowolnym wejściem w nowość z intencją nauczenia się czegoś. To testowanie hipotez na żywym organizmie własnych przekonań. Kiedyś smok symbolizował powódź, zarazę lub wojnę. Dziś smokiem jest przesyt informacji. Psychologowie nazywają to information overload, czyli nadmiarem bodźców, który dezaktywuje nasze funkcje racjonalne i wrzuca nas w tryb reakcji afektywnej. Czujesz lęk, złość, ekscytację, ale nie podejmujesz żadnego sensownego działania.

Jordan Peterson miał rację, twierdząc, że sens rodzi się na granicy między Znanym a Nieznanym. Jeśli jednak Nieznane zalewa Cię falą memów, a Znane zamyka w szczelnej bańce, pozostajesz w zawieszeniu. Smok nie pożera Cię ogniem, tylko nudą i nadmiarem. Kim zatem jest bohater cyfrowy? Z pewnością nie jest nim influencer, który gromadzi polubienia jak smocze złoto. Prawdziwy bohater to ten, kto potrafi dobrowolnie zejść w chaos informacyjny i wydobyć z niego informację, która daje wspólnocie nadzieję i sens. Bohater nie jest ofiarą swojego strumienia treści, lecz jego świadomym architektem. Marshall McLuhan proroczo stwierdził: „Medium jest przekazem". W epoce smartfonów medium kształtuje nie tylko to, co wiesz, ale przede wszystkim to, jak wiesz. Bohater to ten, kto zachowuje prawo do projektowania swojego medium, wybierając, jakie narracje konsumuje i jaką mapę sensu tworzy.

W sieci obserwujemy obie patologie ucieczki od heroizmu. Z jednej strony mamy faszyzm komór echa, które zabraniają zadawania pytań pod groźbą wykluczenia. „Nie wolno wątpić, bo zdradzasz plemię" – brzmi ich motto. Z drugiej strony panuje

Zło: świadomy wybór zamiast błędu systemu

W redakcji siedzimy w kręgu, jakbyśmy przeprowadzali analizę post mortem projektu „Człowiek". Na stole leży fotografia Gułagu i fragment relacji z Auschwitz. To nie rekwizyty – to raporty o błędach po najbardziej

katastrofalnych wdrożeniach w historii. Jordan Peterson mówi: „Zło nie jest tylko błędem w architekturze systemu, zewnętrzną opresją. To świadomy wybór. Człowiek potrafi czerpać satysfakcję z cierpienia i traktować je jak cel sam w sobie”.

Kiedy średniowieczni teologowie mówili o grzechu pierworodnym, wielu widziało w tym przesadę. Tymczasem była to forma realistycznego ostrzeżenia, raportu o błędach wpisanego w ludzkie oprogramowanie układowe: drzemie w nas zdolność do czerpania satysfakcji z destrukcji. Diabeł, pisał św. Augustyn, to nie metafora, lecz imię dla woli niszczenia, która może zamieszkać w każdym z nas. Jeśli brzmi to zbyt abstrakcyjnie, przypomnij sobie moment, gdy złośliwa ironia dała ci perwersyjną satysfakcję. To był zaledwie test alfa tej skłonności.

Carl Jung ujął to w języku bardziej technicznym. Dopóki nie zintegrujesz własnego cienia – tej nieudokumentowanej części swojego interfejsu API – będziesz go projektował na innych, nazywając ich „wrogiem”. Innymi słowy, im rzadziej przeprowadzasz audyt własnych mrocznych skłonności, tym szybciej znajdziesz zewnętrznego kozła ofiarnego. To stara psychologiczna zasada, dziś potwierdzana przez badania nad projekcją i mechanizmami obronnymi.

Hierarchie wartości redukują egzystencjalne cierpienie

Peterson pisze o truizmach tak fundamentalnych, że aż przezroczystych. Życie jest lepsze niż śmierć, zdrowie lepsze niż choroba, wolność lepsza niż niewola. Brzmi to banalnie, lecz są to aksjomaty wbudowane w nasz moralny BIOS – instrukcje startowe systemu. Działają one niczym korzenie drzewa: pozostają niewidoczne, lecz bez nich całość usycha i obumiera.

Jan Paweł II, przypominając, że godność człowieka nie podlega negocjacji, oraz Albert Schweitzer, pisząc o „bezgranicznej odpowiedzialności za wszystko, co żyje”, podejmowali w istocie to samo moralne zobowiązanie. Używali różnych języków – teologii i filozofii – by opisać ten sam fundamentalny algorytm: prosty wybór na rzecz istnienia przeciwko nicości.

Każdy z nas posiada wewnętrzną hierarchię wartości. Czasem jest ona świadoma („rodzina ponad karierę”), czasem ukryta w logach systemowych („komfort ponad odwagę”). To one decydują o tym, na co reagujemy błędem krytycznym gniewu, a na co potwierdzeniem radości. Peterson podkreśla, że hierarchie powstają w toku konfliktu i współpracy; idee walczą o dominację niczym gatunki w procesie ewolucji. Jeśli dana wartość przegrywa, zostaje zdegradowana; jeśli zwycięża – staje się priorytetem. Wspólnota stanowi właśnie wspólną hierarchię: zestaw wartości umożliwiający współistnienie.

Hierarchie są jednak ambiwalentne. Mogą chronić i prowadzić niczym Mądry Ojciec lub tyranizować – jak Stary Król. Kiedy wartość staje się dogmatem niepodlegającym korekcie, zamienia się w narzędzie opresji –

w zastały kod, którego nikt nie odważa się naruszyć.

Logos: fundament odwagi cywilnej i poznawczej

Siedzimy nad makietą numeru, a stół ugina się pod ciężarem rekwizytów. Leży tu atlas mózgu, obok niego „Mapy sensu” i notatnik z zapisanymi trzema słowami: Znane / Nieznane / Poznający. Gdzieś na marginesie wije się lista pytań o moralność, zbyt długa, by zmieścić się w wyznaczonych granicach. W tle ktoś odtwarza wykład, którego teza jest prosta: celem nie jest bezruch w raju, lecz proces tak znaczący, by cierpienie przestało być argumentem przeciw, a stało się tworzywem. Głos z głośnika przekonuje, że choć życie jest cierpieniem, można wybrać tryb, w którym ten fakt traci na znaczeniu. Brzmi to jak Peterson sprzed lat, tylko z ostrzem naostrzonym do granic możliwości – jak nóż do chleba, którym łatwiej ukroić kromkę sensu niż własny palec.

„Mit to algorytm”, notuję pospiesznie. W naukowym żargonie nazwalibyśmy to reprezentacją proceduralną, czyli wiedzą o tym, „jak” coś zrobić, ubraną w opowieść, rytuał i obraz. Taki pakiet startowy pozwala mózgowi decydować szybciej, zanim spóźniony i analityczny rozum zacznie zadawać niewygodne pytania. Gdyby nauka była wyłącznie katalogiem faktów, dawno zmarzlibyśmy na kość, bowiem świat działania – forum czynu – zawsze uprzedza świat rzeczy, czyli magazyn danych. W praktyce oznacza to prostą zasadę: zanim zaczniesz obliczać parametry nadciągającej burzy, powinieneś już wiedzieć, gdzie znajduje się najbliższy schron.

Nagle nad stołem pojawia się duch Józefa Tischnera, kładąc na nim swoje trzy prawdy: świętą, tyż prawdę i… tę trzecią, której nie wypada cytować w towarzystwie. Prawda bywa trudna, bywa też wygodna, lecz najgorsza jest ta, która jedynie udaje prawdę, a w rzeczywistości służy spokrewnieniu z kłamstwem. Góralska metafizyka nie bawi się w eufemizmy, bo doskonale wie, że choroba każdej wspólnoty zaczyna się właśnie od drobnego, z pozoru niewinnego fałszu.

Z drugiej strony odzywa się C.S. Lewis, tonując nastroje. „Zarzut kłamstwa wobec kogoś prawdomównego to bardzo poważna sprawa”, przypomina, wskazując, że destrukcja zaufania zaczyna się od nieuważnych słów, a kończy na zgliszczach relacji. To kluczowa uwaga, ponieważ cały nasz poradnik opiera się na praktyce antykłamstwa: na codziennych rytuałach drobiazgowej korekty własnej, wewnętrznej mapy świata.

Na koniec Jan Paweł II dorzuca myśl o człowieku, który „nie tylko wie, ale wie, że wie”, a przez to pragnie poznać prawdę istotną. To zdanie stanowi fundament całej antropologii poznawczej. Samoświadomość bowiem rodzi egzystencjalny głód sensu, a sens z kolei domaga się normy, moralnej wskazówki, która nada kierunek, a nie będzie tylko kolejnym wpisem w bazie danych.

Świat rzeczy vs. świat działania: perspektywa Petersona

Rzeczywistość odsłania się nam w dwóch trybach. Pierwszy to świat działania, w którym fundamentalne pytanie brzmi: „Co to dla mnie znaczy i co mam z tym zrobić?”. Jest to opis wartości, a nie tylko obiektywnych własności. Drugi to świat rzeczy – tryb naukowy, który opisuje intersubiektywnie mierzalne cechy i dąży do eliminacji afektu z definicji obiektu. Potrzebujemy obu; bez działania giniemy, bez twardych faktów błądzimy w chaosie własnych projekcji. Znane to nasz kulturowy porządek, bezpieczna strefa, która redukuje lęk i pozwala przewidywać. Nieznane to chaos nowości – jednocześnie groźba i obietnica. Pomiędzy nimi staje Poznający, ów „Logos”, który jest procesem twórczej eksploracji: mową, która rozróżnia, analizą i odwagą w jednym.

Hierarchia wartości to nic innego jak uporządkowany system motywów, który reguluje wewnętrzne konflikty, zanim te rozsadzą psychikę jednostki lub całe instytucje. Kłamstwo jest jego przeciwieństwem: to celowa odmowa aktualizacji mapy w odpowiedzi na niewygodne dane, świadome ignorowanie anomalii, które podważają nasz model świata. W skali indywidualnej rodzi to neurotyczną stagnację systemu, w skali społecznej – prowadzi wprost do tyranii.

Humor dystansuje od sztywnych ram własnego mitu

Zacznij od mapy tygodnia, osobistej kartografii poznania. Narysuj trzy pola: Znane, Nieznane i Poznający. W każdym umieść po trzy elementy, lecz w ostatnim zagnieźdź jedną małą, odwracalną ekspedycję – zadanie na nie więcej niż 90 minut pracy. Po jego wykonaniu zapisz Skarb, czyli tę jedną, konkretną informację, której wcześniej brakowało w Twoim systemie. Następnie przejdź do praktyki antykłamstwa. Przez pięć kolejnych dni notuj jedną rzecz, która falsyfikuje Twoje dotychczasowe przekonanie o sobie, ludziach lub projekcie. Nie chodzi o samobiczowanie, lecz o precyzyjną kalibrację. Zadaj sobie pytanie: jaka najmniejsza korekta mapy wynika z tej anomalii?

Gdy już zaktualizujesz własny system, wprowadź dwie licencje do obiegu społecznego, nawet jeśli Twój zespół liczy tylko dwie osoby. Publicznie ogłoś licencję na sprzeciw i licencję na obowiązek, po czym zdefiniuj precyzyjny rytuał ich egzekwowania. Niech każda obiekcja kończy się propozycją eksperymentu, a każde zadanie znajduje domknięcie w ciągu siedmiu dni – inaczej wraca do ponownego planowania z nową hipotezą. To nie biurokracja, lecz liturgia chroniąca przed chaosem.

Na koniec, raz w tygodniu, zastosuj humor terapeutyczny. Napisz autoironiczny komentarz na temat własnego, starannie pielęgnowanego mitu – coś w stylu „Bohater, który zapomniał zabrać wiosła”. Pamiętaj, że inteligentna ironia nie jest ucieczką od prawdy. To oddech, który darowujesz Logosowi, by nie udusił się pod ciężarem własnej powagi.

Czy w świecie, gdzie prawda staje się towarem, a kłamstwo narzędziem władzy, stać nas na luksus prawdomówności? Może właśnie w tej epoce, pełnej dezinformacji i manipulacji, szczerość staje się aktem największego heroizmu. Bo czyż nie jest tak, że to właśnie nasze najgłębsze lęki i wstydy kryją w sobie klucz do odnalezienia prawdziwego sensu?

Inspiracje

[1] **"Maps of Meaning"** Jordan Peterson

1999 | Routledge

Kanadyjski psycholog kliniczny, autor i komentator medialny. Profesor emerytowany Uniwersytetu w Toronto. Znany z badań nad psychologią osobowości, zaburzeń psychicznych, psychologią społeczną i polityczną. Autor książek „Maps of Meaning", „12 Rules for Life" i „Beyond Order".

Canadian clinical psychologist, author, & media commentator. Professor Emeritus at the University of Toronto. Known for work in personality, abnormal, social, & political psychology. Author of 'Maps of Meaning', '12 Rules for Life', and 'Beyond Order'.

University of Toronto (Professor Emeritus)

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"12 Rules for Life: An Antidote to Chaos"**

Jordan B. Peterson

2018 | Penguin Random House

[2] **"Beyond Order: 12 More Rules For Life"**

Jordan B. Peterson

2021 | Penguin Random House

[3] **"We Who Wrestle with God: Perceptions of the Divine"**

Jordan B. Peterson

2024

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"The Screwtape Letters"**

Clive Staples Lewis

1942 | Geoffrey Bles

[5] **"Man and His Symbols"**

Carl Gustav Jung, M.-L. von Franz, Joseph L. Henderson, Jolande Jacobi, Aniela Jaffé

1964 | Doubleday & Co.

[6] **"Main Currents of Marxism: Its Rise, Growth, and Dissolution"**

Leszek Kołakowski

1978 | Oxford University Press

[7] **"Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community"**

Robert D. Putnam

2000 | Simon & Schuster

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Ecology of Order and Chaos"**

JAMES D. PROCTOR, BRENDON M. H. LARSON

2005 | BioScience

[2] **"Phenomenology of the Encounter According to Józef Tischner"**

Józef Tischner

2017 | Neupsy Key

Google Scholar

[3] **"A Look into the Future. Józef Tischner's Thinking about Human Work"**

Jarosław Jagiełło

2014 | LIBCOM JOURNAL

Google Scholar

[4] **"Order and chaos in the ancient Greco-Roman philosophical imagination"**

Ricardo Salles

2025

Google Scholar

[5] **"Chaos or Order?"**

Igor V. Ovchinnikov, Massimiliano Di Ventra

2017 | arXiv

Google Scholar

[6] **"The Transcendence of the Person in Action and Man's Self-Teleology"**

Jan Paweł Ii (karol Wojtyła)

1979 | The Teleologies in Husserlian Phenomenology

[7] **"Karol Wojtyła's Concept of Personal Transcendence"**

Jan Paweł Ii (karol Wojtyła)

2022 | Platforma Czasopism KUL

Google Scholar

[8] **"Archetypes and the Collective Unconscious"**

Carl Gustav Jung

1959 | Bollingen Series XX. The Collected Works of C.G. Jung

[9] **"The Relations Between the Ego and the Unconscious"**

Carl Gustav Jung

1928

[10] **"Archetypal Resonances Between Realms: The Fractal Interplay of Chaos and Order"**

T. Taylor, A. Melkikh

2024 | Qeios

Google Scholar

[11] **"Methodological remarks on the study of religious symbolism"**

Mircea Eliade

1959

[12] **"Images and Symbols: Studies in Religious Symbolism"**

Mircea Eliade

1961

[13] **"Greek Myth of Chaos Finds Striking Parallels in Science on Earth's Origins"**

Dimitrios Aristopoulos

2025 | GreekReporter.com

Google Scholar

[14] **"From the Death to Rebirth of Religion: Evolution of Leszek Kołakowski's Thought in the Context of the Question: “Who Is Man?”"**

Marek Sikora

2021 | Roczniki filozoficzne

Google Scholar

[15] **"Bowling alone: America's declining social capital"**

Robert D Putnam

2015 | The city reader

[16] **"Diplomacy and domestic politics: the logic of two-level games"**

RD Putnam

1988 | International organization

[17] **"Laws of Media: The New Science"**

Marshall McLuhan, Eric McLuhan

1988

[18] **"The psychiatric study of Jesus"**

Albert Schweitzer

1948

[19] **"Indian Thought and Its Development"**

Albert Schweitzer

1936

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[20] **"Between facets and domains: 10 aspects of the Big Five"**

Jordan B. Peterson, Nansook Park, Christopher Peterson

2007 | Personality and Individual Differences

[21] **"Reliability, Validity, and Factor Structure of the Creative Achievement Questionnaire"**

Robert C. Carson, Jordan B. Peterson, Daniel M. Higgins

2005 | Assessment

[22] **"Higher-order factors of the Big Five predict conformity: Are there neuroses of health?"**

Colin G. DeYoung, Jordan B. Peterson, Daniel M. Higgins

2002 | Personality and Individual Differences

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 329bb605-a8b0-431d-8ac5-46f260628f24